

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 68 • Wydawnictwo i Redakcja „Kuriera Częstochowskiego”  
 Częstochowa, Adolf Hitler Allee 33 tel. 22.45 i 22.60  
 Konto polowe: Czekowo: Warszawa 65  
 Dla ogłoszeń obywatelskich numer 12

Częstochowa, piątek 19 marca 1943 r.

Wychodzi sześć razy na tydzień (z wyjątkiem dni świątecznych)  
 Cena wycisk 4.00 (przed abonament 12 gr.)  
 Zamówienia przyjmowane na adres redakcji  
 Prezede: Poczta 1000 w Gł. Gł.

Rok V.

## Odpowiedź doktora Dietricha na mowę wiceprezydenta USA

BERLIN, 18 marca. — Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Wallace wygłosił ostatnio, zamaskowana mowa agitacyjna. Szef prasowy Rzeszy Dr Dietrich udzielił na mowę tę publicznie nie dwuznacznej odpowiedzi. W przemówieniu, wygłoszonym przez niemieckie radio Dr Dietrich oświadczył m. in.:

„Henry Wallace, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, wygłosił przed kilkoma dniami na uniwersytecie Wesleyan w Ohio mowę, w której podjął próbę oczyszczenia bolszewizmu z krwawych jego i nieludzkich zbrodni. Zagroził on przy tym ludzkości trzecią wojną światową na wypadek, gdyby demokracjom nie udało się stworzyć atmosfery zaufania do metod bolszewików. Wśród wielu innych przemówień tego rodzaju, mowa ta nie różniła się od innych. Pana Boga, nauki i filozofii, biorąc ich jako koronnych świadków konieczności zbratania się z bolszewizmem. W tym celu pan Wallace, nie krusząc się żadnymi faktycznymi danymi, wystąpił wobec świata z twierdzeniami, chętnie fałszywymi, a zarazem samobieżnie sprzecznymi z prawdą historyczną. W imię honoru nauki i godności ducha europejskiego nie możemy ich pozostawić bez odpowiedzi.

Jakżeż małostkową i zawstydzającą jest tego rodzaju metoda dla wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, dla człowieka przynajmniej oświeconego i aspirującego intelektualnie i opierającego się na płaszczyźnie naukowej!

W życiu człowieka istnieje konflikt pomiędzy wolnością i obowiązkiem — jak stwierdził pan Wallace — zresztą całkiem słusznym do tej prawdy dodał on jednak natychmiast niewiarygodne twierdzenie, że dopiero duch demokracji jest w stanie rozwiązać ten konflikt. Pan Wallace, którego przekonania demokratyczne pozwalają ludzkiej wolności wykołować się w nieokreślone i samowole, miał odwagę powtórzyć swoim słuchaczom, że filozof niemiecki Emanuel Kant dokonał przed 150 laty największego czynu duchowego w historii, ucząc ludzi zasady wzajemnego harmonijnego pojonywania wolności i obowiązku oraz przezwyciężenia tego kategorycznego imperatywu.

Tak samo, jak z filozofia, przedstawia się też sprawa z polityką pana Wallace'a.

Falszując świadomie twórcze idee narodowego socjalizmu, które wyłącznie same mogą zapobiec wojnom na przyszłość, chciałby równocześnie wzbudzić w świecie „atmosferę zaufania” dla doktryny bolszewickiej, głoszącej walkę klas. Nie dziwi nas to, jeżeli chodzi o pana Wallace'a, kto bowiem jest zwolennikiem kapitalizmu, ten nie może być przeciwnikiem walki klas. Tak więc musi on w konsekwencji swego rozumowania propagować porozumienie pomiędzy kapitalizmem i bolszewizmem, przy czym wyzyskiwacze kapitalistyczny otrzymają jedną połowę świata, a bolszewicy druga, by tym samym nie staneli kiedyś naprzeciwko siebie w nowej wojnie światowej. To bowiem Wallace właśnie wyprzedził, oświadczył: „O te demokracje zachodnie i Rosja nie mogłyby dojść do jakiegokolwiek zadowalającego porozumienia, wówczas wojna światowa Nr. 3 stanie się nieunikniona. Ale to właśnie jest błędny wniosek jego logiki. Nadzieja, że bolszewizm przyniesie mu na pozarcie Euro-By mógłby dać się skłonić do zrezygnowania z rewolucji światowej, szybko została zniweczona w najokrutniejszej formie, przez ponurą rzeczywistość. Wszak idea rewolucji światowej stanowi rdzeń nauki bolszewickiej i zasadniczy fundament bolszewizmu. Kto się z nim sprzymierza, staje się narzędziem rewolucji światowej i nie jest już w stanie jej powstrzymać.

To potworne niebezpieczeństwo bolszewizmu światowego może być zatrzymane jedynie siłą idei, która przełamuje zarówno kapitalizm, jak też i marksizmowskie pojonywanie walki klas, na płaszczyźnie wyższego

poziomu współzycia ludzkiego. Narodowy socjalizm jest klasycznym przeciwieństwem metody walki klas. Zrealizował on w praktyce państwo, w którym nie ma różnic klas i tak, jak dał wewnętrzny pokój narodowi niemieckiemu, tak też zapewnia pokój na zewnątrz w ramach swych zasad. Pan Wallace nie cofa się więc przed grą fałszywymi atutami, wprowadzając w błąd narody, co do właściwego stanu rzeczy, tak, nawet nadużywając religii chrześcijańskiej dla swych intryg. Potrzeba już dużej dozy bezczelności na to, aby utożsamiać religię chrześcijańską z polityką i już całe zakłamania polityczne, takiego pana Wallace trzeba, by kręte ścieżki Roosevelta nazywać drogami Bożymi.

Demokracja, jak oświadcza pan Wallace bez zmużenia oka, jest jedynym prawdziwym

wyrazem chrześcijaństwa. Co za niesłychane bluźnierstwo. Co za nadasyce pojony religijnych dla celów politycznych. Jakże lekceważenie rozumu ludzkiego!

A więc religia chrześcijańska nakazuje bratanie się z bolszewizmem! Tym samym bolszewizmem, którego zasada głosi: „Religia jest opium dla narodu!” Z tym samym bolszewizmem, który rozpętał wszystkie zbrodnicze instynkty człowieka przeciwko wszystkiemu, co Boskie, przeciwko temu samemu bolszewizmowi, który mordował księży chrześcijańskich i spalil kościoły, a na miejsce krzyża postawił sowiecką gwiazdę Lucyfery. Arychrzejska demokracja Ameryki Północnej przyklaskiwała tego rodzaju „chrześcijańskiemu” pozycyaniu.

## O czym zapomniał zastępca Franklina Roosevelta

Kiedy również w Hiszpanii płonęły kościoły i klasztory, kiedy gwałcono zakonice, a zakonników mordowano, wówczas tak zwana chrześcijańska demokracja pana Wallace'a spieszyła nawet z czynną pomocą i wysyłała do Barcelony takie same transporty broni dla bolszewików, jakie dzisiaj płyną do Archangielska i Murmańska.

Demokracja więc spieszy z pomocą mordercom i świętokradcom chrześcijaństwa. Powiedział jednak przeciw Shakespeare: „Brutus jest jednak człowiekiem godnym szacunku”. Pańska demokracja zaś, panie Wallace, jest jedyną prawdziwą wyznaczniką chrześcijaństwa.

Nie też pan nie pomoże, panie Wallace, jeżeli powołuje pan samego Chrystusa na świadka swych politycznych poczynad, gdyż kłam im zadają, bądź co bądź, godną uwagi encykliki papieskie.

Encyklika „Divini redemptoris” z dnia 19. III. 1937 r. powiada, że „komunizm miał możność usadowienia się tam wszelkimi środkami starał się radykalnie burzyć religię i kulturę chrześcijańską. Bolszewizm wypędził z kraju biskupów i księży, skazywał ich na roboty przymusowe oraz na śmierć przez rozstrzelanie oraz nieludzkie tortury.”

Szał niszycielski komunizmu nie ograniczył się jednak w Hiszpanii jedynie do mordowania biskupów, tysięcy księży, zakonników oraz zakonnic, ale pochlaniał zwłaszcza większe ofiary spośród osób cywilnych wszelkich klas, mordując je dlatego, że byli przeciwnikami komunistycznego ateizmu.

„To potworne dzieło zniszczenia dokonane zostało z nienawiścią, barbarzyństwem

i potwornością, jaką w ogóle trudno sobie wyobrazić.”

„Jedynym największym i najbardziej powszechnym niebezpieczeństwem — czytamy w dalszej treści encykliki — jest komunizm, we wszystkich postaciach i gradacjach. Komunizm zagroza, zwałozą i podstępnie znieważa godność ludzka, świętość rodziny, ład i bezpieczeństwo wspólnoty obywatelskiej.”

„Wielki pozwał się wprowadzać w błąd lub nie chce widzieć wroga. Co więcej, jest wrogiem takich, którzy wspierają go w obłątłością lub miłozącą zgodą.”

Tak wygląda z autorytatywnych ustaw Kościoła chrześcijańskiego niedwuznaczna opinia o polityce demokracji w rodzaju pańskim, panie Wallace, wobec współpracy tejże polityki z bolszewizmem. A jednak ma pan odwagę twierdzić, że pańska demokracja jest „jedynym prawdziwym wyrazem chrześcijaństwa.”

Może przy tej sposobności, w imię ścisłej polityki, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w pańskim kraju, który znał pan za stosowne nazwać chrześcijańską demokracją, państwo jest od Kościoła ściśle rozdzielone, co więcej, że nawet północno-amerykańska konstytucja związkowa w swoim artykule dodatkowym zakazuje wyraźnie jakiegokolwiek nastawy, odnoszącej się do uznania jakiegolwiek religii za państwową, podzając, być zezkomo w tak niechrześcijańskich Niemczech narodowo-socjalistycznych kościoły chrześcijańskie otrzymują od państwa roczne zasiłki w sumie okragło 60 milionów marek niemieckich.

W Niemczech też narodowi socjaliści nie zniszczyli ani jednego kościoła. Ruiny ko-

## Olbrymie straty Czungkingu

SZANGHAI, 18 marca. — W ciągu ub. roku straty wojsk Czungkingu doszły niemal do dwóch milionów żołnierzy. Według danych najwyższej rady obrony w Czungkingu, które — jak donosi agencja Domei — znalazły się w posiadaniu wojsk japońskich, armie Czang-Kai-Szeka poniosły straty w 642-675 poległych, 1.287.642 rannych oraz 21-314 jeńców.

## Churchill nie chce

SZTOKHOLM, 18 marca. — Churchill odrzucił — jak donosi Reuter wniosek, postawiony na wtorkowym posiedzeniu Izby Gmin o zamianowanie naczelnego dowódcy dla wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych Wielkiej Brytanii.

## Konferencja w Waszyngtonie

SZTOKHOLM, 18 marca. — Pod przewodnictwem północno-amerykańskiego admirała Kinga odbyła się według doniesienia Reutersa w Waszyngtonie konferencja w sprawie Stanów Zjednoczonych. Wzięli w niej udział oficerowie angielscy, kani dysej i Stanów Zjednoczonych. Tematem konferencji było wzmacnianie niebezpieczeństwa łodzi podwodnych.

## Podróż ministra Edena

podgłębia niepokoje

ZURYCH, 18 marca. — W związku z przyznaniem podróży Edena do Waszyngtonu, gdzie ma on w pierwszym rzędzie podjąć rokowania z ministrem spraw zagranicznych Hullem, na łamach „Timesa” ukazał się oficjalny komentarz, z którego wynika, jakoby Edenowi chodziło o uzgodnienie stanowisk aliantów, a zwłaszcza między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim. Jak wiadomo, wywoody ambasadora Stanów Zjednoczonych w Kujbyszewie Standleya przychyliły się do powolnych nieporozumień. Sprawy pociągnęły za sobą wzrost zanipokowania wśród bawiacych w Londynie kol emigracyjnych, które żywią obawy, że w toku pertraktacji, toczących się między Hullem a Edenem, nie uwzględnili się szejczy emigracji, gdyż chodzi im przede wszystkim o uzgodnienie różnic poglądów, zachodzących między wielkimi mocarstwami alianckimi. Według obiegiących tu pogłosek, szereg czołowych osobistości z poszczególnych obozów emigracyjnych, a zwłaszcza polskich, starały się w ostatnich dniach droga ogłoszeń, artykułów i mów, przedstawiać rządowi angielskiemu, jakie zobowiązania wziął on na siebie, w odniesieniu do emigracji. Hr. Raczynski wzmógł się za to, przewidywać utworzenie naktu czterech mocarstw, do którego miałyby wejść obydwa mocarstwa anglosaskie, Związek Sowiecki oraz Chiny, a który miałby zdecydować o losach małych narodów.

## Zakaz wyjazdu za granicę

ANKARA, 18 marca. — Rząd sowiecki wydał zakaz wyjazdu za granicę Polakom, przebywającym na terytoriach republik sowieckich.

## W jednym zdaniu

Prez. Chin Ichon Cichang sesjal w drodze przyjeżdża do Amantai i cesarza Mandżuk, która ma wyciążyć „Isły awstralijskie”.

## 21 łodzi podwodnych zatopili włosy w ostatnim półroczu

## Sukces Niemców nad jez. Ilmeń

Z GŁÓWNEJ KWATERY FUHRERA, 18 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 18 marca:

Sily nieprzyjacielskie, okrążone na południowy wschód od Charkowa, po odparciu kilku prób wytamania, odficzone na bardzo ciasnej przestrzeni. Stoją one w obliczu zniszczenia.

W rejonie Biełgorodu atak nasz posunął się dalej na wschód. Silne kontrataki nieprzyjacielskie odrzucono, niszcząc przy tym 65 czołgów. Formacje samolotów bojowych z nieludzką skutecznością zaatakowały czołgacze się, bądź spliczając na front, pozostali nieprzyjacieli.

W toku ciężkich walk nad jeziorem Ilmeń wojska nasze uchyliły wczoraj nowy sukces obronny. Bolszewicy przez cały dzień bezskutecznie nacierali na front niemiecki. Ponieśli oni ciężkie krwawe straty i stracili przed naszymi pozycjami liczne czołgi.

Na pozostałych odcinkach frontu wschodniego doszło do walk o znaczeniu lokalnym.

Z południowego odcinka frontu tunetańskiego zaraportowano ożywioną obustronną działalność artylerii.

Lotniczo zatopiono na Morzu Śródziemnym statek handlowy, o pojemności 10.000 ton. W czasie ataku na pewien konwój niemieckich przycielców wnieleone pożar na trzech transportowcach.

nych, przy złych warunkach widoczności, pewną miejscowość w Niemczech zszedn. Ludność poniosła straty. Zestrzelono jeden samolot nieprzyjacielski.

RZYM, 18 marca. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Na południowym odcinku frontu tunetańskiego wzmocniona obustronna działalność artylerii.

Samoloty niemieckie bombardowały port w Trypolisie i pewne lotnisko nieprzyjacielskie w północnej Tunetanii. Zniszczyły one przy tym na ziemi 3 odstawione samoloty.

Inne formacje niemieckie zaatakowały wczoraj konwój, płynący na zachód od Bengazi i storpedowały 2 parowce, średniego tonażu. Trzeci parowiec, który otrzymał silne trafienie, zajął się płonieniami.

W środkowej części Morza Śródziemnego lekka jednostka, pod dowództwem komandora-podporucznika Alberto Cecceci z Ankon, zatopila łódź podwodną. Dalej nieprzyjacielska łódź podwodna eksplozowała, wskutek najechnania na jedną z naszych zapór minowych.

Srodki do zwalczania łodzi podwodnych, stojące do dyspozycji włoskiej marynarki wojennej, zniszczyły w ostatnich 6-ciu miesiącach ogółem 21 nieprzyjacielskich łodzi podwodnych oraz uszkodziły mniej lub bardziej ciężko o najmniej 15 dalszych nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

### W ogniu walk o Charków

BERLIN, 18 marca. — Wraz ze szturmem na Walki w dniu 6 marca, urotworano drogę do Charkowa. Bój o Charków rozpoczął się w dniu 10 marca.

O wtargnięciu do miasta od zachodu zdecydowano wypad, przeprowadzony w nocy na 12 marca przez kompanie pionierów SS. Czolgi niemieckie dotarły już do potężnego rowu przeciwnieckiego na skrajnym mieście. Tu jednak niestanannie przążyły się ognie ciężkiej broni, tak, że mając przed sobą rów nie mogli posuwać się dalej. Pod osłoną ciemności dowódcy kompanii pionierów wraz z 21 żołnierzami SS, wysunął się, by po drugiej stronie rowu wywalczyc przyczółek mostowy.

W bardzo gwałtownym ogniu pionierzy niemieccy posunęli się do rowu przeciwnieckiego i zaskoczyli bolszewików, mimo, że w blasku pocisków świetlnych spływały się przeciwko nim nieustannie granaty i serie karabinów maszynowych. Całym przedostania się przez stromą ścianę rowu, żołnierze SS wspaniali się wzajemnie sobie na ramionach, utworzyli w ten sposób żywy mur i przeszli na drugą stronę. Pomimo ognia zaporowego żołnierzy niemieckich, atakując na przód posunęli się aż do umocnień sowieckich, zlikwidowali je granatami ręcznymi i białą bronią, wparli bolszewików z kilku domów, w ten sposób ubezpieczając przyczółek mostowy. W żmudnej pracy wyszli oni w powietrze stromą ścianę rowu, które w dwie godziny później zostały formalnie wywalone na gładką drogę przez przedzieraające tamteży czołgi. Tak powstał wyłom, przez który można było posunąć atak dalej. W ciągu całego dnia szalała walka pomiędzy szeregami domów, o gniazda oporu, barykady, bunkry, i ciężkie czołgi sowieckie. Formacje niemieckie czołgów przedzierały się powoli i systematycznie do wnętrza miasta, tam zaś nawiązały łączność z wojskami napierającymi od północy.

W międzyczasie trzema głównymi ułtami północnymi ruciły się do ataku dalsze pułki SS. Z tej strony miasto Charków położone na wzgórzach przypomniało dzięki swoim wielkim domom betonowym niemal miasto w typie amerykańskim. Walka o klaszki betonowe była zacięta. Niemcy dostali je w swoje ręce już tylko jako ruiny. Wczesnym rankiem natary czołgi po raz wtóry i w ciągu 24 godzin trwających nieprzerwanych walk zwyciężyli raz po raz potępianych opór. Wycofujący się bolszewicy usadowili się w dniu 14 marca ponownie w południowej części miasta. Szóstym punktem niezwykłe krwawych walk miał miejsce na terenie fabryki ciałników oraz na dworcu kolejowym, aż wreszcie wieczorem po ponownych zaciętych zmaganiach miasto, zamienione na kupy gruzów znalazło się całkowicie w rękach niemieckich.

### Rocznica śmierci Sunyatsena

NANKIN, 18 marca. — W dniu 12 marca 1925 r. zmarł w Pekinie Dr. Sunyatsen. Rząd Chin Narodowych oznaczył dzień śmierci „Ojca Chin“ jako narodowe święto.

W płaski prezydent państwa Wangcung wej udał się wraz z wysokimi urzędnikami rządu i oficerami do mauzoleum Sunyatsena, położonego u stóp Góry Purpurowej za miastem, aby złożyć hołd pamięci. W przemówieniu swym, wygłoszonym nad sarkofagiem ponowił prezydent przysięgę rządu narodowego, że przestrzegając będzie idea „Ojca Chin“ i że wraz ze sprzymierzoną Japonią walczyć będzie dla wyzwolenia Chin i dla stworzenia sfery dobrobytu w Wielkiej Azji Wschodniej.

### Sylwetka handlarza śmierci

## John Pierpont Morgan

Jeżeli starożytność miała swoich bohaterów i bohaterów, ozary średniowieczne rycerzy i odkrywców nowych światów, to charakterystycznym zjawiskiem ostatniej materialistycznej epoki jest milioner, przy czym oczywiście najbardziej charakterystycznym w ich szeregu jest milioner amerykański. Bohater pieniądza — oto najtrafniejsza definicja, jaką określono typ człowieka, oddanego wyłącznie i jedynie gromadzeniu olbrzymiego majątku, bez skrupułów i względów, bez oglądania się na etykę i nakazy moralne, bez oglądania się na krzywdy i niesprawiedliwości, jakie ich pogon za złotem wyrządza bliższim i szerszym masom słabych i bezbronnych. Milioner, a zwłaszcza milioner amerykański, to typ, cieszący się z łutem dawna ustalona marka wśród tłumów ludzi pracujących, skazanych na fałkę i nielaskę magnata, ozerpiącego z ich krwi i potu strumienie złota i wysokowartościowych walut.

Do takich właśnie ludzi, kierujących za ścian swego gabinetu losem i życiem tysięcy pracowników, zależnych od jednego jego słowa i pociągająca piórem, należał zmarły przed kilku dniami John Pierpont Morgan. Nazwisko tego multimilionera amerykańskiego stało się już samo dla siebie symbolem. Totę nie dziwno, że zgon tego niezwykłego, bądź co bądź, człowieka, musi zwrócić ponownie uwagę na niewyckle koleje życia i działalności „króla Wall Street“, jak nazywano nowocześnie w Ameryce Morgan. Urodził się on w roku 1867, legendarnej tradycji, każącej każdemu milionerowi amerykańskiemu rozpocząć od kariery roznosiela gazet, mały John Pier-

Tocząca się z pełną siłą bitwa na Atlantyku weszła w nową fazę.

Anglosasi przewidywali wzrost cyfry zatopień od chwili nominacji Dönitza na stanowisko naczelnego dowódcy niemieckiej marynarki wojennej i obawy ich okazały się słusznyymi w całej rozciągłości.

Wielki Admirał Dönitz jest największym fachowcem w zakresie wojny bronią podwodną, co wynika zarówno z jego osobistych zdolności, jak i z dotychczasowej kariery, która od momentu wstąpienia do cesarskiej marynarki w roku 1910, zapowiadała się doskonale. Wybuch wojny światowej zastał Dönitza w sierpniu 1914 roku na Morzu Śródziemnym. Prześciwio pełnił on służbę obserwatora lotniczego pod Dardanellami, a od 2 grudnia 1916 roku zaczyna się służba porucznika Dönitza na łodziach podwodnych.

„U 89“, na której Dönitz pełnił służbę pod kapitanem Forstmanem, jednym z najlepszych oficerów łodzi podwodnych z czasów poprzedniej wojny światowej, była dla Dönitza wspaniałą szkołą. W dniu 1 marca 1918 roku Dönitz otrzymał dowództwo łodzi „UC 25“, a potem „UB 63“. Poznał tam szlaki Morza Śródziemnego i Atlantyku. Z kartek jego kariery ówczesnej charakterystyczne są słowa jego kolegi wojennego: „Dönitz został raz storpedowany, raz najechnany, raz nawet zatopiony. Szef jego małż: Jeżeli wszyscy będą jeździć tak, jak Dönitz, wkrótce nie będziemy już mieli łodzi podwodnych“. Potem otrzymał admirał Krzyż Hohenzollernów. W tym okresie odznaczenie zostaje mu nadane za śmiałe wtargnięcie do portu śródziemnomorskiego Portu Augusta, gdzie po sforsowaniu szerokiej zapory minowej wypłynął do wezwatowej, nawigacyjnie bardzo trudnego portu i celna, torpedą zatopił cenny statek reperacyjny.

Okres po traktacie wersalskim przebywa Dönitz na różnych stanowiskach od oficera nawigacyjnego na krążowniku „Nymphie“,

przez szefostwo Floty torpedówek, dowództwo korwety, a w roku 1930 stanowisko pierwszego oficera sztabu admirałkiej stacji marynarki Morza Północnego w Wilhelmshaven. W tym czasie Niemcy stwarzali już plany organizacyjne rozbudowy broni podwodnej. Rok 1934 zastaje Dönitza na stanowisku komendanta krążownika „Emden“, odbywającego podróż po Oceanie Indyjskim. Po powrocie z rejsu, Dönitz czeka nowe odpowiedzialne stanowisko, dowództwo łodzi podwodnych. Dönitz osobiście obserwuje szkolenie nowego narybku i w swoim skórzanym mundurze, bez względu na warunki atmosferyczne, bierze udział w ćwiczeniach na wodzie. Kolejne szczeble w ówczesnych łodzi podwodnych, komandant, potem admirała, a wreszcie Wielkiej Admirała i Naczelnego Dowódcy Niemieckiej Marynarki Wojennej pozwoliły Dönitzowi poznać całokształt zagadnień organizacyjnych i bojowych Floty wojennej, a w zakresie łodzi podwodnych admirał Dönitz nie ma równego sobie dziś fachowca. Nie wiecie dziwno, że nominacja Dönitza wiarła w Londynie wielkie wrażenie i znałała cicha w licznych komentarzach. Czołowe dzienniki zamieściły zdjęcie Dönitza oraz jego obszerny życiorys.

Jednocześnie zaczęła się wzmożona akcja niemieckiej broni podwodnej, padły śmiertelne salwy torped. Na wszystkich morzach świata zaczęły w coraz większej liczbie płonąć tankowce i osiadać na dnie statki handlowe aliantów.

Cztery kolejne komunikaty nadzwyczajne, rezultat: 374 tysiące ton, takie są skutki 15-tu dni marca. Napłynęła więc wzmożona fala ciosów na Londyn i Waszyngton, a opinia i prasa uderzyła w dzwony alarmowe. Najbardziej przykre, zwłaszcza dla Stanów Zjednoczonych, stały się oście, zadane jej żegludze w wschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej, gdzie storpedowano siedem wielkich parowców, o łącznej pojemności 49 tysięcy ton. Ten sukces przekreślił

### Pierwsza linia frontu

wszystkie rozważania Białego Domu i nadzieje Roosevelta o zażegnaniu niebezpieczeństwa „rekinów morza“, przynajmniej w rejonie własnego podwórka. W obecnej chwili najbardziej żywotne szlaki anglosaskie, jak stwierdził Henry Luce w swoim czasopiśmie „Life“ zostały sparaliżowane, a pola bitew na terenie Związku Sowieckiego Afryki północnej, postradały silne zastępy pomocy, wzięzione na statkach. Znamienny w związku z tym staje się dalszy wywód Luce'a, ostrzegający, że bitwa na Atlantyku jest najbardziej poważną stawką, której nie wolno przeczec. Jeżeli w dalszym ciągu niemieckie łodzie podwodne będą przecinać arterie transportowe, wówczas czas połączyć to za sobą izolowanie czterech frontów bojowych. Anglii zajrzy w oczy widmo wygłodzenia, Rosji Sowieckiej przerwania dowozu posiłków, a na Morzu Śródziemnym będą mogły docierać tylko statki, płynące wokół Afryki. Łodzie paraliżują akcje Eisenhowera, zdruzgoczą plany stworzenia drugiego frontu oraz postawią całą strategię aliantów pod znakiem zapytania. Hamulec ofensywny, jak nazwała Luce łodzie podwodne, zamie marzenia aliantów o stworzeniu frontu w Europie. Rozważania jego są bardzo rzeczowe i ścisłe. Luce stwierdza, że dla przetransportowania jednego żołnierza, wraz ze sprzętem i uzbrojeniem, potrzeba około 10 ton tonażu okrętowego, zaś około półtonię tony mieszanicy dla utr „mania jego zdolności bojowych. Widać więc stąd, jak kosztowna jest cena próby przewiezienia przez Atlantyk posiłków dla Afryki, gdyż też dla rozwiązania zapędzających szumnie planów ofensywnych. Bolesną pługawą okrywa aliantów storpedowanie „Empress of Canada“. Ten wielki statek wojenny, o pojemności 21.000 ton, jest już czwartym z serii 6-tu statków transoceanicznych tej serii 6-tu statków, posłanych na dno. Zostały jeszcze tylko 2: „Empress of Asia“ i „Empress of Russia“, każdy o pojemności 16.000 ton, które odgrywały wielką rolę w transportach wojskowych.

Anglosasi w pogoni za receptą, mogącą przekreślić niebezpieczeństwo łodzi podwodnych, używali już najrozmaodszych środków. Po nieudanych eksperymentach Keysera, wystąpił inżynier Burn, konstruktor okrętowy, proponujący budowę „jednostek, o pojemności od 18.000 do 20.000 ton, które, dzięki silniejszemu uzbrojeniu, większej chętności i specjalnej ochronie przeciw torpedom, nadawałyby się do walki w warunkach wojny morskiej. Określano je jako „jednostki towarowo-wojenne, mają zmięknąć z niego statki wojenne, dzięki czemu okręta wojenne widziałyby tylko z niewielkimi odległościami. Ten projekt Burna znalazł się w ogniu ostrej krytyki, zwłaszcza przeciwników okrętowych, którym dotychczasowe typy statków zapewniały ogromne zyski, poza tym Burn sam przyznaje, że projektowane przez niego okręty handlowo-wojenne potrzebują dwa razy tak wielkiej maszynierki, jak obecne statki handlowe. Pietrzak się wiec nowe trudności. Admirał Thomson proponuje z kolei dla zmniejszenia klęsk na morzu oddanie konwojom większej eskorty samolotów, mogących stale kontrolować szlaki morskie. Wynika z tego, że do każdego konwoju musiałyby być dodany lotniskowce, a lotniskowców, jak wiadomo, Anglosasi posiadają już tylko kilka.

Nowa faza bitwy na Atlantyku stała się dzisiaj czołową troską admirałkiej alianckiej, a waga przywiązywana do tej sprawy, także stwierdza, że walka z łodziami Dönitza stała się pierwszą linią frontu.



**Superbohaterzy**  
Przez tydzień prasa amerykańska rozpisywała się na temat „nowego potężnego zwycięstwa nad Japonczykami“ na Morzu Bismarcku, przynosząc zgola fantastyczne szczegóły walk, zwłaszcza jeśli chodzi o lotników amerykańskich i ich zwycięstwa. Na łamach prasy znalazło się opowiadanie o jednym z lotników, jak obniża karabin maszynowy ostrzeliwał transportowiec japoński i jak na własne oczy widział, że statek rozpadł się na dwie części. Od strażników z karabinu maszynowego! Przedmiotem tego fantastycznego opowiadania amerykańskich karabinów maszynowych jest wytrzymałość samolotów USA. Jak z triumfem donosiła prasa, jeden z samolotów amerykańskich został w walce trafiony 115 razy przez pociski japońskie i... nie; wypełnił swoje zadanie, wyładował i po drobnych naprawach będzie bardzo szybko znow gotów do boju.

**Nalotnicy cisł ptopa**  
Zadziwiająco zgola pojete o Rosji Sowieckiej na prasa angielska, skoro moż-

na w niej spotkać n. p. tulerdaenia, jak na łamach „News Chronicle“ Niebezpieczeństwo bolszewickie nie istnieje. Czernozna zmore jest tylko strachem na urdę ił i pozostańcie wina, o ile dotychczas i Związek Sowiecki dojdą do porozumienia z Anglią. polityki powojennej. Rosja ro wieszka opiera się na zasadach marksistowskich i posiada własne ideały w sprach polityki wewnętrznej. Stalin zawsze podkreślał, że sowiecka polityka wewnętrzna ogranicza się tylko do Związku Sowieckiego. Na tej podstawie nie będzie dla Moskwy i demokracji zachodnich trudno ustalić zgodną politykę na okres powojenny“.

**Słaba poclegha**  
Mówiąc o rozpaczliwych wołaniach Czunghingju o pomoc, Lord Cranborn o świadczyć potęszajacy, że wielkie rezerwy materiału wojennego dla Czang-Kai-Szeka są gromadzone w Indiach. Dopóki jednak Droga Burmańska znajduje się w rękach Japokczyków, materiałowy tych nie można przewieść do Chin. Właśnie.

jemniej powodzenia ojca Morgana były szczególnie operacje bankowe. Przyjmowanie składek i oprocentowanie ich według stopy 4%, a następnie wypożyczanie ich po trzypięcioprocentowym kapitałowi i pobieranie nominalnie 8%, to dewiza życiowa starego, doświadczonego gracza giełdowego, Johna Pierponta Morgana-seniora. Morgan młodszy, po objęciu cennego spadku, okazał się graczem nie tylko zręczniejszym, ale i szlachetniejszym. Na okres jego wejścia w życie finansowe przypada epoka olbrzymiej industrializacji i rozwoju kolejnictwa na terenie Stanów Zjednoczonych. Spokulacja terenami, nadajacy się pod budowę kolei, zapożyczakowna przez starego Morgana, stała się odakownia, na której wyrósł fantastyczna fortuna Morgana młodszego. — Skupował on za bezcen grunty od zbankrutowanych farmerów, nie mogących utrzymać siebie i swoich rodzin z ciężkiej i nieproduktynnej pracy na roli, po czym odprzedzawał je z szalonym zyskiem różnym kompaniom kolejowym, zamierzającym łączyć poszczególne stany nowymi liniami kolejowymi. Ież też i krzywdy ludzkiej przywarło wówczas do blińszych szyn. Kładzionych w gorączkowym tempie na świecie położonych nasypach iie samobójstw zaczęły drogę fantastycznej kariery tajemniczo męga złota, ukrytego w wymy Hillpoko banku przy Wall Street, więc chyba tylko Przeznaczenie, kierujące losami ludzi. Przechodził rok 1914, rok nieszczęśliwy dla krwi i zniszczeń milionów, ale Morgan znalazł się w tym samym talentem wyśkakał ta niebawoma komunikaturę. W jego doświadczonej i sprawnych rękach koncentruje się prawie w całości praca amerykańskiej Stanów Zjednoczonych. Jest to zrozumiałe jedynie na gruncie amerykańskim, gdzie zasada wolności gospodarczej doprowadza do absurdu, nie cofa się przed oddaniem w ręce prywatne tego ważnego działu przemysłu wojennego, w przeciwieństwie do Eu-

ropy, gdzie znajduje się ono albo wyłącznie w rękach rządowych, albo pod jego prężną kontrolą. Trust amerykańczy Morgana nie ograniczył się jedynie do produkcji samych tylko granatów i pocisków wszelkiego rodzaju, wspaniale z nim zorganizował Morgan, własnie stocnie i lnie okrętowa, służąc do przewożenia na terenie walki w Europie, wytworzonych w swoich fabrykach narzędzi śmierci. Każdy człowiek, padający na ziemi europejskiej od tuli amerykańskiego pochodzenia, to gwant nowego dolara, wpływającego do kieszeni magnata nowojorskiego. Niezależnie są zregita zakresy zainteresowania tego człowieka, żyjącego i oddychającego wyłaznie tylko zyskiem i spekulacją. Łasy, kopalnie węgla, przemysł chemiczny, wreszcie i lotnictwo, to pobieżny przegląd półdziałalności tego zamarykanizowanego Anglika, zimnego, bezwzględnie i zaparzonego wyłącznie w cel, przywiecający wszystkim sprawozdawców, interesujących się życiem publicznym i prywatnym tego wielkiego bohatera giełdowego, Morgana był silnej budowy ciała, mało wymagającym dla siebie nie pozwalającym sobie na żadne słabki, z wyjątkiem silnych cygar, które były jego namiastkami. W związku z tym powstała też jedyna jego choroba, mianowicie oczęste zakażenia krwi, objawiające się w ropieniu nosa. Zadne jednak argumenty nie były mu mogły go nakłonić do zarzucenia fatalnego nalogu palenia. Wzorem innych milionerów amerykańskich, Morgan pisał też o reklamie. Z jego też inicjatywy, czy też pomysłu jego szefa reklamy, powstała „Janitynt Morgana“, poświęcony Cydani i lezeniu nieleczalnych chorób, ale jednak praca tego instytutu, niewątpliwie przytecznego i fachowo prowadzonego, dala naprawić krzywdy i utrże ją jak wygnana z nowo ludzkich jego twórcą, to bardzo wątpliwa.





